

## Glokalność

Constantinos Doxiadis, filozof miasta, przewidywał, że w przyszłości powstanie miasto obejmujące całą planetę, *ekumenopolis*. Podobne wizje roztaczali autorzy literatury SF: Isaac Asimov czy William Gibson. Miasto w popkulturze pełniło rolę raczej „czarnego charakteru” – w filmie Fritza Langa *Metropolis*, miasto stanowi substytut kapitalistycznego piekła; w *Blade Runnerze* Ridleya Scotta jest to monstrualny, gnijący, rozkładający się organizm. Benjamin Barber w książce *Gdyby burmistrzowie rządili światem* modyfikuje poważnie przewidywania Doxiadisa i polemizuje z czarnymi wizjami artystów. W jego rozważaniach pada często pojęcie „glokalności”, czyli swoistego złączenia globalizacji z lokalnością. Chodzi o problem połączenia demokratycznej partycypacji obywateli w życiu publicznym, która ma charakter lokalny, z władzą o charakterze globalnym. Rozwiązaniem tegoż problemu mają być miasta i zarządzający nimi burmistrzowie. Barber dostrzega narastającą ponadnarodową sieć połączeń między miastami; ma ona charakter kulturowy, handlowy i personalny. Barber uważa, że gdyby burmistrzowie w istocie zarządzili światem, to przeszło 3,5 mld osób (czyli ponad połowa populacji Ziemi) miałyby szansę na lokalną partycypację i globalną współpracę. Jednocześnie dostrzega zmierzch wspólnot państwowych jako struktur w zmieniającym się świecie niewydolnych, paraliżowanych sprzecznymi interesami wewnętrznymi. Stosując asocjacje ewolucyjne, można by powiedzieć, że państwa w ujęciu Barbera są ginącą rasą potężnych i niezbyt mobilnych dinozaurów, a miasta jawią się jako gotujące się do ewolucyjnego skoku i władania planetą ssaki.

Wiele zależy, rzecz jasna, od cech osobowościowych burmistrzów – Barber rysuje ich sylwetki, podkreślając niezależność i pragmatyczność myślenia. Co ciekawe, w gronie tym znaleźli się także polscy burmistrzowie.

JACEK SOBOTA



Benjamin R. Barber, *Gdyby burmistrzowie rządili światem. Dysfunkcyjne kraje, rozkwitające miasta*, przeł. Hanna Jankowska i Katarzyna Makaruk, Muza, Warszawa 2014.



## Wyspa szczęśliwych dzieci

Alexander S. Neill w książce „Summerhill. Szkoła wolnych ludzi” opisuje swój udany eksperyment pedagogiczny, tzn. założenie w 1921 r. i prowadzenie szkoły Summerhill. Położona w Leiston w Anglii prywatna szkoła z internatem, z autorską metodą edukacji i programem wspierającym wychowanie do dziś z powodzeniem stosuje „radikalną” filozofię wychowania, wywodzącą się z kręgów humanistycznych. Przywołuje do głosu nowożytny nurt pedagogiki naturalistycznej J.J. Rousseau z podstawową tezą, że dziecko od urodzenia jest dobre z natury. Trzeba je kochać i traktować z głębokim szacunkiem.

A.S. Neill był praktykiem. Z fenomenalną zdolnością wcielał w życie utopijne zdawałoby się idee. Podejmował ryzyko wraz z ufającymi mu rodzicami. Leczył urazy, stosując z jednej strony indywidualne metody tzw. terapeutycznych rozmów (oparte na psychoanalizie), z drugiej uczestniczył z całą społecznością Summerhill w demokratycznym podejmowaniu decyzji na cotygodniowych spotkaniach szkoły. Zasadą funkcjonowania był wolny wybór. Z dzieci zahamowanych, lękliwych, agresywnych wyrastali szczęśliwi, radośni młodzi ludzie nastawieni na współdziałanie w grupie, wewnątrzsterowni i samorealizujący się. Warto poznać historię Summerhill, szkoda że tylko pierwsze 50 lat istnienia szkoły. W książce brakuje bieżących informacji, już z XXI w. Jak ewoluowała szkoła i jak idea Summerhill rozprzestrzeniła się po świecie? Oczywiście można zainteresowanych odesłać do internetu, ale to nie to samo. Starannie wydana pozycja jest godna polecenia wszystkim samodzielnie myślącym, pamiętającym czas, gdy sami byli dziećmi. Tych, którzy stali się wyłącznie i z zasady dorosłymi – ostrzegam, że zawartość książki może irytować.

PAULINA POCHRZEŚT



Alexander S. Neill, *Szkoła wolnych ludzi*, przeł. Joanna Białecka, IPSI, Warszawa 2014.



## Z Gruzją jak z ciastem

Tytułowa „kłątwa gruzińskiego tortu” nawiązuje do metafory gruzińskiego politologa, prof. Aleksandra Rondelego: „Z Gruzją jest jak z ciastem. Jeśli niewłaściwie dobierzesz składniki i pieczesz je w zbyt wysokiej temperaturze, po wyjściu z piekarnika pokruszy się”. Profesor bardzo lubi Polaków, chętnie się z nimi spotyka i zawsze ma wiele ciekawego do powiedzenia. Szkoda, że w książce pojawia się rzadko, bardziej jako „inkrustacja” niż intelektualna inspiracja. Bo autor Gruzję mało rozumie. Skromniutka bibliografia na końcu – kilka książek po polsku

(bez prac Wojciecha Materskiego), parę portali informacyjnych, strony administracji rządowej – nie wrożyła dobrze. Historia Gruzji, czasem wkładana w usta miejscowych, raczej w duchu przewodników turystycznych bądź haseł z Wikipedii. Dość banalne tłumaczenie współczesnych konfliktów, że każdy broni swojej ziemi i pragnie niepodległości, a z tyłu mieszka Rosja. Jaśniejsze strony książki? Wywiady z Iwaniszwilim i Saakaszwilim, poza tym trochę reportażowego „krajobrazu po bitwie”: nietatwa dola uchodźców i mieszkańców terenów przygranicznych. Od biedy pomysł na historię ukochanego taksówkarza Dżaby jako „os” książki. Znacznie gorzej jest z relacjonowaniem rosyjskiej interwencji z 2008 r. Chlubnym wyjątkiem był

„Miraż” Andrzeja Mellera, który zamiast strzelać sobie śliffocie na tle czołgów, usiłował dowiedzieć się, co się tak naprawdę wtedy stało. Nie wiem, po co na końcu dodatki „Moja Gruzja” autorstwa kolegów dziennikarzy, a zwłaszcza pracowników polskiej ambasady w Tbilisi. Te ostatnie brzmią trochę jak wynurzenia celebrytów w kolorowym piśmku. W sumie – można wyciągnąć parę rodzynek, wisienek czy orzeszków, ale tort niespecjalnie wyszedł.

JERZY ROHOZIŃSKI



Maciej Jastrzębski, *Kłątwa gruzińskiego tortu*, Editio, Warszawa 2014.



## Po bozonie Higgosa

Odkrycie bozonu Higgosa zaowocowało falą piśmiennictwa na ten temat. Książka Carrolla, fizyka z Caltechu, jest w Polsce czwartą czy piątą pozycją, o której wiem. Każdy z autorów bierze się do tematu, nie oglądając się na pozostałych, wskutek czego powtórki są nieuniknione. Ale też dzięki temu problem jest ukazany z różnych stron, bo autorzy na co innego kładą nacisk. Książkę Carrolla wyróżnia próba szerszego spojrzenia na fizykę po bozonie Higgosa: „W fizyce cząstek rozpoczyna się nowa epoka, w której jedne teorie legną w gruzach, a inne potwierdzą swoją słuszność”, powiada. Ma na myśli teorie z bozonami Higgosa (bo bozonów może być więcej), supersymetrię, technicolor, dodatkowe wymiary czy teorie ciemnej materii. Na razie sprawdza się Model Standardowy cząstek, dzielący je na cząstki materii i cząstki pośredniczące w oddziaływaniach. Higgs jest tu kategorią osobną, a dalsze badania ujawnią, jaka jest jego natura i przede wszystkim ile go jest. Z Modelu Standardowego nic nie wynika na temat ciemnej materii, a więc jest on niepełny. Książka jest też „opowieścią o ludziach”, przybliży uczonych, którzy przyczynili się do przełomu. Ostatecznie dokonał się podział na teoretyków i doświadczalników, nie da się brylować w obu tych dziedzinach (ostatnim, któremu to się udawało, był Fermi). Carroll podaje, że na wielkie odkrycie w fizyce cząstek czekano od lat 70. XX w. Bezwzględnie minęły czasy, kiedy samotny uczony dysponujący garścią dolarów i paroma studentami do pomocy mógł się porywać na wielkie odkrycia. Teraz wymaga to współpracy tysięcy uczonych i kosztującej krocie precyzyjnej maszynierii.

„Jeśli chodzi o zrozumienie architektury rzeczywistości, to najniżej wiszące owoce zostały już zerwane. Łatwą częścią tej pracy mamy więc za sobą”, sumuje Carroll.

MAREK ORAMUS

Sean Carroll, *Cząstka na końcu Wszechświata. Bozon Higgosa i nowa wizja rzeczywistości*, przeł. Bogumił Bieniok, Ewa L. Łokas, Prószyński Media, Warszawa 2014.



## Ziemia planeta zmian

Od gwiazdznego pyłu do żyjącej planety – tak zdaniem Roberta M. Hazena przebiegała historia Ziemi. Jej przeszłość wydedukować można, badając litosferę i zawarte w niej dowody na procesy kosmologiczne, geologiczne i biologiczne. Miliardy lat ewolucji i dewolucji ukształtowały dzisiejszy obraz Ziemi i będą go dalej kształtowały. W ciekawej, napisanej z dużą dbałością o szczegóły „Historii Ziemi” Hazen odtwarza najważniejsze etapy owej historii. Hazen specjalizuje się w mineralogii i być może dlatego ziemskie skały są dla niego kluczem

do pojęcia ewolucji naszej planety. Minerale jego zdaniem mają niesłychany potencjał, by selekcjonować, grupować i organizować cząsteczki, co z kolei kształtuje zarówno wygląd powierzchni Ziemi, jak i ewolucję organizmów żywych. Stowem, dzięki nim powstało życie biologiczne. Autor przyznaje, że wciąż nie wiemy, które z bezliku kombinacji cząsteczek i minerałów doprowadziły do organizacji życia, ale to dzięki milionom lat prób i błędów zaczęły stopniowo syntezować się biomolekuły, a niektóre z nich tworzyły coraz większe grona. Ewolucja biologiczna w kolejnych epokach zależała od zmian w litosferze, olbrzymie korzenie dawnych roślin kruszyły kamienie, wzrastało tempo wietrzenia skał, szczątki organiczne przyczyniły się do powstania gleb, te zaś

zapewniły środowisko dla roślin i grzybow. Dzięki nim mogły żyć i ewoluować zwierzęta, aż w końcu powstała rasa ludzka. Logika procesów geologicznych i biologicznych jest dla Hazena źródłem zachwytu, a jej odkrywanie wielką intelektualną satysfakcją. Jednak podstawowy wniosek płynący z jego książki to dominacja przypadku – ewolucja naszego Układu, planety i gatunku to długa lista ciosów i chybień o mały włos.

DOMINIKA MATERSKA

Robert M. Hazen, *Historia Ziemi. Od gwiazdznego pyłu do żyjącej planety*, przeł. Zofia Łomnicka, Prószyński Media, Warszawa 2014.



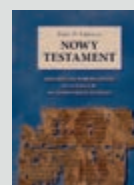
## W księgarniach



Jerzy Rohoziński  
**BAWEŁNA, SAMOWARY I SARTOWIE. MUZUEMAŃSKIE OKRAINY CARSKIEJ ROSJI 1795–1916**  
Dialog  
Warszawa 2014



Marc Bennets  
**DOKOPAC KREMLOWI**  
Muza  
Warszawa 2014



Bart D. Ehrman  
**NOWY TESTAMENT. HISTORYCZNE WPROWADZENIE DO LITERATURY WCZESNOCHRZEŚCIJAŃSKIEJ**  
CIS  
Warszawa–Stare Groszki 2014



Norman Davies  
**SERCE EUROPY**  
Znak  
Kraków 2014



Neill Lochery  
**LIZBONA. MIASTO ŚWIATA W CIENIU WOJNY 1939–1945**  
Czytelnik  
Warszawa 2014



Ludwik Stomma  
**ANTROPOLOGIA WOJNY**  
Iskry  
Warszawa 2014